

PROCES UCZNIOSTWA

W podobieństwie o siewcy ziarno "...które padło na dobrą ziemię oznacza tych, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc" (Łuk.8,15). Wzrost przebiega zawsze według zasady "najpierw trawa, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie" (Mar.4,29). Dlatego "...rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny" (Jak.5,7). Jasno wyrażają to słowa: "kto wierzy, nie będzie się śpieszył" (Iz.28,16).

Okres wzrostu był dla większości z nas okryciem długim. Rozwój przebiegał od malutkiej zielonej trawki do "pełnego zboża w kłosie". Jakże wielu, osiągnąwszy pewność zbawienia poprzestaje na chrześcijańskiej przyzwoitości, przynajmniej wtedy, gdy obracają się w kręgach kościelnych. My jesteśmy jednak skłonni mówić o wierzącym, którego Bóg traktuje na kształt ziarenka pszenicznego zawierającego w sobie życie, okrytego bardziej lub mniej połyskliwą, złocistą powłóczką i umieszczonego na wysokim żdźble w społeczności z innymi, podobnymi mu, ziarenkami kłosu. Stan takiego ziarenka jeśli li tylko jest w stadium, nie jest to cel. I - jak zwykle, młody wiek - może to być niebezpieczne stadium. Jest to stadium, w którym "ziarenko" szuka "zasłużonego" odpoczynku, wygrzewa się beczynnym w społeczności spotkań, klas biblijnych itp., itd. Jest to stadium lekceważenia lub zapominania o bólu zmagania, o bólu wzrostu maleńkiej zielonej "trawki", która, pracując w trudzie nad kształtem swej dojrzałości, oczekuje pomocy i zachęty.

Stan ziarenka w kłosie jest, owszem, wygodny lecz kosztowny, przytulny lecz jałowy. "Ziarno zboża może być piękne, ale jest twarde. Zalążek zamknięty jest w jego skorupie i nie może się wydostać. Dlatego ziarno takie nic z siebie nie wydaje. Jest to przyczyna, dla której tak wielu chrześcijan, a nawet kaznodziejów, jest bezowocnych. Tylko pojedyncze osoby, to tu, to tam, są ratownikami dusz. Dopóki ziarno nie wpadnie w ziemię, dopóty nic się nie dzieje. Pogrzebane zaś ziarno umiera, wtedy jego twarda, zewnętrzna powierzchnia mięknie i gnije, aby stać się pokarmem dla młodego pędu, który w innym wypadku umarłby powodując nieurodzaj w plonach. Trzeba uznać się za umarłego dla twardej, zimnej, pełnej egoizmu starej natury. Dopiero wtedy zmiękczający wpływ Ducha może działać na rzecz przygotowania wierzącego do służby Bogu. Wielu chciałoby wykonywać dzieła Boże, nie są jednak w stanie, ponieważ życiem ich rządzi "ciało".

Ojciec nasz wszystko to rozumie i dlatego bierze inicjatywę w swoje ręce. Zasiewa On w naszych sercach niezadowolenie, pokazuje, że życie chrześcijańskie to coś więcej niż osiągnięcie pewności zbawienia i aktywność dla Jego sprawy. Pan staje się głównym inżynierem naszej przemiany z cielesnych chrześcijan w owocujących dla społeczności uczniów. Z niezliczonej ilości dróg wybiera On tę najlepszą dla każdej jednostki, tę najskuteczniejszą dla jej przemiany. W jego rękach nie ma miejsca na strach, jest miejsce na wolność.

Często spotykamy chrześcijan promiennych i bystrych, mocnych i sprawiedliwych, ale - w rzeczy samej - trochę za promiennych, trochę za bystrych. W ich promienności wydaje się być tak wiele ich samych, ich własnej mocy. Ich własna sprawiedliwość jest szorstka i pełna krytycyzmu. Wyposażeni są we wszystko, co mogłoby zrobić ich świętymi oprócz... ukrzyżowania. Krzyż bowiem formuje ludzi o ponadnaturalnej delikatności i bezgranicznym miłosierdziu w stosunku do innych. Jeśli jednak są naprawdę wybrani, Bóg ma dla nich prasę! Ma tłocznię jak do wina, która ich pewnego dnia zgniecie, która obróci żelazną twardość ich natury w łagodną miłość, którą Chrystus wnosi zawsze na koniec uczty".

"Inne podobieństwo podał im, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebios do człowieka., który posiał dobre nasienie na swojej roli... Ten, który sieje dobre nasienie to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie, to synowie Królestwa" (Mat.13,24.37.38). Pan żniwa sieje, grzebie chrześcijan jako ziarna w roli, którą jest świat.

Patrzac na cierpliwą, pełną poświęcenia pracę Gospodarza ziarno zboża, wyniesione na wysokim żdźble, zaczyna się obawiać złożenia go w spichlerzu, tęskni za wydaniem "obfitego owocu" (Jan.12,24): "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje". Zaznacza się tu Boża motywacja uczniostwa - ten charakterystyczny dla synów głód serca, głód przynoszenia owocu. Wierzący zaczyna w końcu prosić Pana, aby uczynił go owocnym za wszelką cenę i wówczas słyszy Go mówiącego; "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje" (J.12,24).

"...kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją" (Mk.8,35). W tej pełnej miłości odpowiedzi na głód serca Duch Święty cicho i delikatnie zaczyna rozluźniać wygodne więzy pokarmowe między ziarnem a kłosem. "Gdy zaś owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo" (Mk.4,29). W rezultacie, wcześniej czy później, ziarno pszeniczne odnajdzie się nie wysoko, w kłosie, ale wrzucone w ziemię, w zimną i nieprzyjemną ciemność. A co gorsza, ziemia brudzi i rani jego połyskliwą, złocistą otoczkę. Najgorsze zaś jest to, że otoczka zaczyna się psuć i rozpadać na kawałki. Wszystko, co niechrystusowe, choćby nie wiem jak miłe w wejrzeniu i w praktyce, zostaje objawione takim, jakim jest - jako stara natura.

Odzieranie posuwa się dalej, posuwa się aż do załączka życia, posuwa się tak daleko, aż nie pozostanie już nic prócz Chrystusa, który jest naszym życiem - odzieranie to posuwa się aż do śmierci starej natury. Cierpliwości, ziarenko pszeniczne! "Choćby mnie zabił Wszechmocny - ufam..." (Job13,15; BT).

*"Jeśli nie padnie w ziemię i tam nie obumrze...
Czy "wiele owocu" tylko tę ma cenę?
Czy trzeba ziarno grzebać w czarną, zimną ziemię
Pozbawiając je piękna i radości lata?
On grzebie swoje ziarna w czarnej, zimnej ziemi
On do społeczności głębokiej, wzajemnej,
Wzywa tych, co podzielią gorzki Jego kielich
Co podzielią go z pieśnią zwycięstwa na ustach
Jeśli nie padnie w ziemię i tam nie obumrze...?
Ale jakież żniwa w dniach, które nadchodzą!
A kiedy pola staną pełne złotych kłosów
I ty swój dział odnajdziesz w czasie Święta Zbiorów.
Tobie, co "tracisz życie", dajesz mu "umierać",
Odnajdując w traceniu swoje życie nowe,
Tobie odstąpi Chrystus swoją twarz - doczekasz,
Jego chwała najwyższa odpocznie na tobie..."*

Kiedy wierzący bierze na siebie swój krzyż uczniostwa, rozpoczyna się proces śmierci "starego człowieka". Uczeń odkrywa, że jest ziarnem zasianym przez Syna, zasianym w domu, w biurze, w szpitalu, w kościele, w gminie lub na stacji misyjnej. Kimkolwiek i gdziekolwiek jest, musi dokonać się w nim śmierć, za którą podąża zmartwychwstanie. "Zawsze bowiem my; którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy,

aby i życie Jezusa w śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was" (2Kor.4,11.12). Wniknijmy głęboko w tę prawdę; że sam Chrystus, umiłowany Syn Ojca, nie mógł wejść do chwały Niebios, zanim najpierw nie wydał Siebie na śmierć. Prawda ta, kiedy zostanie przed nami odkryta, pomoże nam zrozumieć, dlaczego Jego życie nie może się uzewnętrznić w nas i przez nas. Uzewnętrzni się ono dopiero wtedy, gdy w każdym czynie i każdego dnia poddawać się będziemy śmierci dla grzechu, dla "starego człowieka", dla zakonu i dla świata trwając w ten sposób w nieprzerwanym współuczestnictwie uczniostwa z naszym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem.

Wszystkie poznane przez nas prawdy o krzyżu, prawdy zawarte w naszym podobieństwie do ziarna pszenicznego, które po to wpada w ziemię, aby umrzeć - wszystkie one są przygotowaniem do zwycięskiego życia. Prawdy te są podstawą takiego życia, są jego fundamentem.